

Andrzej PÓŁTAWSKI

## OBRAZ(Y) CZŁOWIEKA PRZED I PO OŚWIĘCIMIU\*

*Najważniejszym memento po Oświęcimiu zdaje się być to, że nie wolno wykreślać terminu „godność ludzka” ze słownika ludzkości ani odmawiać tej godności oraz praw, które z niej płyną, żadnemu człowiekowi.*

### 1. OBRAZ – CZY OBRAZY CZŁOWIEKA?

Pytając o obraz człowieka przed i po Oświęcimiu zakładamy, że obraz ten – lub nawet natura ludzka – zmienił się jakoś z powodu istnienia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Jeśli przy tym mówimy – w liczbie mnogiej – o o b r a z a c h człowieka, sugerujemy, że chodzi o różne obrazy, jakie utworzyli sobie różni ludzie lub grupy ludzkie. Użycie terminu „obraz” w liczbie pojedynczej znaczyłoby natomiast, że przyjmujemy możliwość zgody co do natury człowieka i że jej obraz – lub właśnie sama ta natura – mogłaby być inna przed i po Oświęcimiu. Jak jednak mają się rzeczy? Najpierw zaś: czy o b r a z człowieka – w liczbie pojedynczej – lub sam człowiek zmienił się jakoś radykalnie po Oświęcimiu?

Nie sądzę, aby tak było. Jednakże jest rzeczą oczywistą, że kryzys ludzkości, którego przejawami były m.in. dwie wojny światowe i masowe mordy hitlerowskie i bolszewickie, uwypuklił pewne aspekty natury człowieka; wydaje się też, że jest naszym obowiązkiem zastanowić się nad nauką, jaką można wyciągnąć z doświadczeń tych czasów; obowiązkiem, od którego spełnienia i wykorzystania w życiu może zależeć los całej ludzkości. Poza tym zaś doświadczenia te wpłynęły w pewien sposób na świadomość dzisiejszych społeczeństw i zastanowienie się nad tym wpływem jest również rzeczą pożądaną.

### 2. DWA SCHEMATY CZŁOWIEKA: SOCJALISTYCZNY I LIBERALNY

Przejdźmy obecnie do o b r a z ó w człowieka – w liczbie mnogiej. W nowszej historii politycznej zdają się dominować dwa takie obrazy, a raczej schematy stosunku człowieka do zbiorowości: socjalistyczny i liberalny. Zwolennicy pierwszego, socjalistycznego, chcą zapewnić równość wszystkich obywateli

---

\* Artykuł ten ukazał się w wersji dwujęzycznej w czasopiśmie Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego „Dialog” 1993, nr 2, s. 37-42 i 43-47.

oraz zorganizować życie społeczne przy pomocy interwencji państwa; stawiają zatem społeczeństwo przed jednostką i chcą podporządkować poszczególnych obywateli państwu. Ci, którzy wybierają schemat drugi, liberalny, głoszą pierwszeństwo indywiduum wobec społeczeństwa i stawiają interesy jednostek ponad interesem państwa; żądają oni maksymalnej wolności dla jednostki.

Oba te schematy można uzasadnić, wychodząc od pewnych koncepcji biologicznych czy gospodarczych. Pierwszy – w oparciu o pierwszeństwo gatunku nad indywiduum w świecie zwierzęcym lub o ważność planowania w gospodarce; drugi – wychodząc od koncepcji naturalnej selekcji w ewolucji lub od roli inicjatywy jednostki w gospodarce. W gospodarce schemat drugi okazał się bardziej sprawny; ale i tam nie może on obowiązywać bez ograniczeń, i tam muszą istnieć pewne granice wolności jednostki.

Czy jednak człowiek jest istotą czysto ekonomiczną – *homo oeconomicus* – lub nawet po prostu specyficznie ukształtowanym zwierzęciem, które realizuje tylko innymi środkami, niż inne zwierzęta, swe cele biologiczne – przede wszystkim zachowanie i ekspansję gatunku? Jeśliby tak było, masowe mordy nie byłyby tak oburzające i można by je nawet uzasadnić; i rzeczywiście były one uzasadniane względami biologicznymi czy też gospodarczymi – i dotąd próbuje się to czynić. Co więcej, wówczas samo oburzenie byłoby czymś bezsensownym.

Dwa te schematy czy prądy polityczne funkcjonowały w praktyce politycznej Zachodu i społeczeństwa zachodnie zawdzięczają im obu wiele. Ciągłe jednak istnieje możliwość ich degeneracji. Takimi zdegenerowanymi formami schematu socjalistycznego były narodowy socjalizm i komunizm. Jednakże również liberalizm ma swą formę zdegenerowaną – anarchizm. Oba schematy w swej zdegenerowanej formie prowadzą do przemocy i do zniszczenia wolnego społeczeństwa.

O tym, że totalitaryzm socjalistycznej odmiany prowadzi do takiego rezultatu, mieliśmy się ostatnio okazję naocznie przekonać. Ale liberalizm, który uchodzi dziś za czołową ideologię demokracji zachodnich, jest często uważany za jedyne wybawienie, zwłaszcza przez przedstawicieli społeczeństw, które świeżo zrzuciły jarzmo systemów totalitarnych.

A jednak i ta ideologia może prowadzić do specyficznego totalitaryzmu, którego symptomy dają się dość wyraźnie zaobserwować we współczesnych społeczeństwach. Dla anarchizmu idealnym społeczeństwem jest mianowicie takie, w którym wszystkie siły mogą działać w sposób zupełnie wolny; w którym silny zwycięża, a słaby zostaje zniszczony. Słaby staje się produktem, któremu wolno jest egzystować jedynie ze względu na interes lub przyjemność silnego.

Schemat socjalistyczny i schemat liberalny nie mogą więc być traktowane jako pełne programy, musimy zawsze wybierać między nimi drogę pośrednią; ponadto, aby zrozumieć człowieka, musimy sięgnąć głębiej, niż na to pozwalają te schematy stosunku jednostki do zbiorowości.

Musimy zatem jeszcze raz zapytać: kim jest człowiek? I w naszym wysiłku znalezienia odpowiedzi na to pytanie mogą nam istotnie pomóc doświadczenia, jakich dostarczył czarny i czerwony totalitaryzm.

### 3. DOŚWIADCZENIA OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH I ICH ZNACZENIE

Doświadczenia te zdają się przede wszystkim ukazywać w ostrym świetle złożoną i biegunową strukturę człowieka. Znakomity historyk filozofii ks. Konstanty Michalski określił tę biegunowość za pomocą zwrotu „między heroizmem i bestialstwem”. Trzeba przy tym podkreślić, że bestialstwo to nie ma nic wspólnego z naturą zwierzęcą, że jest ono sprawą czysto ludzką. Człowiek stoi pomiędzy dobrem i złem; w granicznych sytuacjach zaś dochodzi do wyraźnej polaryzacji postaw ludzkich. Nie trzeba tu przytaczać niezliczonych przykładów bestialstwa w obozach koncentracyjnych. Jednakże znane są również dobrze przykłady heroizmu, jak np. śmierć Ojca Maksymiliana Kolbe. Mogę również przytoczyć taki przykład z życia mojej Żony, która jako młoda dziewczyna operowana była doświadczalnie w Ravensbrück. Kiedy „króliki” zostały skazane na śmierć jako niepożądani świadkowie, jedna z więźniarek zaproponowała, że umrze za drugą – za Żonę; gdy żona nie chciała się na to zgodzić, ta stanęła do apelu z numerem innego „królika” na rękawie.

Zdaniem mojej Żony w obozie można było szczególnie wyraźnie zaobserwować rozwój przyjaźni i ocenić wartość dobroci, uśmiechu czy przyjaznego gestu w takim stopniu, w jakim nie zdarza się to na ogół w zwykłych warunkach.

Graniczna sytuacja w obozie zwraca zatem naszą uwagę na wartości moralne; ich decydująca rola w życiu ludzkim ukazuje się tam jasno jako charakterystyczny rys, odróżniający człowieka od zwierząt – i to zarówno w dobrem, jak i w złem. Można tam było, dzięki wspomnianemu rozdzieleniu dobra i zła, obok bezprzykładnego upadku ludzkości poznać również prawdziwą hierarchię wartości – hierarchię, która wytrzymuje próbę sytuacji ostatecznych – a także dostrzec niezbywalną godność osoby ludzkiej – godność, którą zawdzięczamy właśnie moralnemu wymiarowi naszej natury.

### 4. MIT NOWOŻYTNEJ KARTEZJAŃSKIEJ NAUKI

Powiedzieliśmy, że dla anarchizmu człowiek, a przynajmniej s ł a b y człowiek, staje się towarem. Dla hitleryzmu czy komunizmu jest on elementem rasy, państwa, klasy bądź partii; elementem, którego wartość ma być oceniana jedynie z punktu widzenia odnośnej całości. Ta dewaluacja jednostki znajduje jednak w dzisiejszym świecie u z a s a d n i e n i e znacznie bardziej pociągające, niż to było możliwe na gruncie prymitywnego biologizmu lub ekonomizmu,

względnie mitu rasy czy klasy. Uzasadnienie, które przemawia – często podświadomie – do wielu ludzi. Ta dewaluacja człowieka bywa mianowicie wyprawiana z kartezjańskich podstaw nowożytnej nauki, z mitu kartezjańskiego.

Kartezjanizm był wprawdzie ostro krytykowany w ostatnich dziesięcioleciach, jednak wydaje się, że współczesne światopoglądy przeniknięte są w pewien subtelny sposób niektórymi koncepcjami Kartezjusza. Głównym rysem jego filozofii był mianowicie skrajny dualizm – radykalne rozdzielenie *res extensa* – ciała, od *res cogitans* – duszy, identycznej, zdaniem tego filozofa, ze świadomością. Chociaż to rozdzielenie uitorowało drogę nauce empirycznej, stało się jednak zarazem źródłem wielu trudności i niebezpieczeństw. W ten sposób bowiem człowiek został jakby rozcięty na dwie zupełnie obce sobie części, przy czym jego część „duchowa” – świadomość – umieszczona została niejako poza realnym światem, ciało zaś potraktowane zostało jak rodzaj mechanizmu.

Niebezpieczeństwa, do których prowadzi ten mit, sformułował Robert Spaemann w następujący sposób: „Cywilizacja nowożytna stanowi dla godności człowieka zagrożenie, jakie jeszcze nigdy nie miało miejsca. Dawniejsze cywilizacje ignorują godność pojedynczego człowieka czy też grup ludzkich. Cywilizacja nowożytna pomogła przebić się myśli o jednakowych minimalnych warunkach dla wszystkich co do przysługujących im praw. Zawiera ona jednak potężną tendencję do wyeliminowania w ogóle myśli o godności. I to z racji, która widoczna jest wyraźnie na przykładzie produkcji dzieci w retorcie. Centralną potęgą cywilizacji nowożytnej jest określony typ nauki, typ kartezjański. Dla tej nauki charakterystyczna jest radykalna redukcja jej przedmiotów do ich przedmiotowości, wyłączenie wszelkiego podobieństwa *res extensa* i *res cogitans*, zakaz wszelkiego antropomorfizmu na rzecz radykalnego antropocentryzmu. Ten ostatni wzmógł w nieprzeczuwalnym dotąd stopniu panowanie człowieka nad przyrodą. Myśl, że oznacza to nieuchronny wzrost sfery wolności człowieka, zakładała, iż sam człowiek nie należy do przyrody. Tymczasem zaś naukowe uprzedmiotowienie dosięgnęło także samego człowieka jako istoty należącej do przyrody. Sam człowiek stał się antropomorfizmem”<sup>1</sup>.

Czyż nad cytatem tym nie unosi się atmosfera obozu koncentracyjnego, atmosfera o d c z ł o w i e c z e n i a? Powiedzieliśmy jednak również, że w obozie można było dostrzec tę niezbywalną godność człowieka, którą stara się wyeliminować mit nowożytnej nauki. Kim zatem jest człowiek, osoba ludzka, której godność ta przysługuje?

<sup>1</sup> R. Spaemann, *Das Natürliche und das Vernünftige. Aufsätze zur Anthropologie*, München-Zürich 1987, s. 101 i n.

## 5. CZŁOWIEK JAKO OSOBA

Zwierzęcy sposób życia, życie czysto zmysłowe określono jako jedność czucia i ruchu, jako *stawanie się*<sup>2</sup>. Życie ludzkie jest również stawaniem się. Jednakże właściwie ludzkie stawanie się przebiega na zupełnie innej płaszczyźnie, choć do pewnego punktu jest ono równoległe stawaniu się innych istot żywych. Prawdziwie ludzkim staje się ono bowiem dopiero dzięki wspomnianej zdolności człowieka do decydowania samemu o swoich czynach, dzięki *wolności*. Wolność umożliwia odpowiedzialność i wiąże się ze specyficznym ludzkim wymiarem świadomego działania: z *moralnością*. Człowiek jest istotą moralną i jego stawanie się czy też spełnianie się (lub też upadek i rozkład) jest przede wszystkim moralnym stawaniem się czy też moralnym upadkiem.

## 6. OSOBA A SPOŁECZEŃSTWO

Zjawisko moralności może jednak zaistnieć – i mieć sens – jedynie dzięki temu, że człowiek jest istotą społeczną, a więc wówczas, gdy żyje on i działa *wraz z innymi*. Właściwy rozwój, właściwe spełnianie się osoby ludzkiej może zatem dokonywać się jedynie w pewnej wspólnotcie.

Najprostszą i najbardziej pierwotną, ale także podstawową relacją między osobami jest stosunek „ja-ty”, ściśle osobowy stosunek między dwoma ludźmi. Skierowany potencjalnie ku wszystkim ludziom stosunek ten wiąże mnie każdorazowo tylko z jedną osobą.

W strukturze „ja-ty” pewne „ja” jest w specyficzny sposób kształtowane przez pewne „ty”. Podczas gdy – z jednej strony – ta dynamiczna relacja przynosi mi głębsze doświadczenie mnie samego, z drugiej strony – umacnia mnie ona w mej podmiotowości. Dzięki niej realizuje się moje uczestnictwo w *człowieczeństwie drugiego*; realizuje się ono wówczas, gdy poznaję i uznaję rzeczywistość i godność tego drugiego i potwierdzam to uznanie poprzez moje czyny.

Wtedy, gdy czynię coś wspólnie z innymi, może wraz z tym działaniem powstać inny podmiot, nowa struktura – „my” jako podmiot wspólnego życia i działania. Cel takiego działania określany jest jako *wspólne dobro*. W tym kontekście Karol Wojtyła mówi o *uczestnictwie*<sup>3</sup>. Człowiek może i powinien uczestniczyć w *człowieczeństwie innych* – w ich konkretnym, osobowym bycie, w bycie tego tu, jedyne, osobowego „ja”, z którym mam aktualnie do czynienia.

<sup>2</sup> Zob. E. Straus, *Vom Sinn der Sinne*, Berlin 1956 (wyd. 1. 1935).

<sup>3</sup> Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, wyd. 2, cz. IV: „Uczestnictwo”; *tenże*, *Osoba podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne” 24(1976) z. 2, s. 5-38; *por. tenże*, *Participation or Alienation*, „Analecta Husserliana” 6(1977) s. 61-73.

„Społeczeństwo” nie może być zatem utożsamiane ze „wspólnotą”. Pewne społeczeństwo czy pewna grupa społeczna staje się wspólnotą wówczas, gdy jej członkowie uznają to samo wspólne dobro. Autentyczna wspólnota zawdzięcza swe istnienie zdolności swoich członków do spełniania się w życiu i działaniu w obrębie tej wspólnoty; powstaje ona dzięki świadomemu i wolnemu działaniu jej członków. A zatem społeczeństwo winno dążyć do takich celów i wybierać takie do nich środki, jakie odpowiadają obiektywnej prawdzie o człowieku jako istocie moralnej; musi ona realizować *autentyczne* dobro wspólne.

Przez „uczestnictwo” i „wspólnotę” można zatem rozumieć albo pewną konkretną rzeczywistość, albo pewien ideał. Struktura i zadanie społeczeństwa nie ograniczają się statycznie do istnienia pewnej wspólnoty, której członkowie uczestniczą w człowieczeństwie innych; powinna ona także starać się o to, aby to uczestnictwo i ta wspólnota były możliwe.

W ten sposób dwie struktury „ja-ty” i „my” przenikają się i uzupełniają. Jest przy tym rzeczą jasną, że pierwsza, jako rozciągająca się na wszystkich ludzi, jest prostsza, ale zarazem bardziej pierwotna i podstawowa. Struktura „ja-ty” wyraża stosunek każdego człowieka do jego bliźniego i jej właśnie odpowiada największe biblijne przykazanie – przykazanie miłości bliźniego. Realizacja tego przykazania jest podstawą właściwego funkcjonowania wszystkich autentycznych wspólnot i rozwoju wszystkich innych form uczestnictwa, jakie powstają w różnych stosunkach społecznych. Te pochodne formy uczestnictwa podkreślają jednak i wzmacniają w miarę swego rozwoju ów fundamentalny stosunek osoby do jej bliźniego.

## 7. CZŁOWIEK JAKO ISTOTA STAJĄCA SIĘ

Pierwotność stosunku „ja-ty” wiąże się z przedetycznym, antropologicznym lub osobowym znaczeniem przykazania miłości bliźniego; człowiek bowiem, jak powiedzieliśmy, jest istotą rozwijającą się, *stającą się*. Jako taka istota musi on być rozpatrywany w swej dynamice. Z rozwojem wiąże się jednak w sposób istotny  *kierunek*, w którym rozwój przebiega, lecz również – możliwość regresji, cofnięcia się. Musi zatem istnieć prawo tego rozwoju. Dla człowieka jest to prawo moralne, które przemawia do nas poprzez *sumienie*. Prawo to wiąże się ściśle z istotną strukturą osoby ludzkiej, wyrasta ono niejako z jej organizacji, wyrażając regułę jej rozwoju.

Karol Wojtyła pisze: „Zwracając się do [...] różnych celów, przedmiotów i wartości, człowiek nie może się w swoim działaniu świadomym nie zwrócić do siebie samego jako do celu, nie może bowiem odnosić się do różnych przedmiotów działania i wybierać różnych wartości, nie stanowiąc przez to o sobie

samym (przez co siłą faktu staje się dla siebie-podmiotu pierwszym przedmiotem) i o swojej własnej wartości”<sup>4</sup>.

To samostanowienie, ta autoteleologia czynu ludzkiego określana jest ostatecznie, jak mówi Karol Wojtyła, „poprzez odniesienie do prawdy oraz do dobra jako «prawdziwego» (czy też «godziwego»), tzn. chcianego i wybranego na zasadzie prawdy”<sup>5</sup>. A zatem, aby się n a p r a w d ę rozwijać, człowiek – a także pewna wspólnota – musi być nastawiony na p r a w d ę o s o b i e.

Prawda moralna – prawda o normach świadomego, odpowiedzialnego działania moralnego – opiera się na prawdzie o egzystencjalnej strukturze człowieka; polega na wglądzie w jedyną, niepowtarzalną osobowość innych (ale również mnie samego) jako istot stających się moralnie, i w niezbywalną godność, która im jako osobom przysługuje.

Wiara chrześcijańska uczy, że prawda o człowieku wyraża plan, według którego Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Plan ten, tę istotną strukturę człowieka, można jednak odczytać nie tylko z Ewangelii. Prawda o moralnym rozwoju lub upadku i rozkładzie osoby potwierdza się w codziennym doświadczeniu zarówno naszego własnego życia, jak i życia różnych społeczności. Mówi też o niej ciągle wielka literatura światowa. Nasze oburzenie Oświęcimiem oparte jest właśnie na tym doświadczeniu: doświadczenia obozów koncentracyjnych potwierdzają ją bowiem w sposób szczególnie wyrazisty.

## 8. CZŁOWIEK PO OŚWIĘCIMIU

Pytanie o człowieka po Oświęcimiu rozumieć można na dwa sposoby. Możemy mianowicie pytać o to, co obóz zrobił z ludźmi, którzy go przeżyli, w jaki sposób się oni zmienili. Możemy jednak również chcieć się dowiedzieć, w jakim kierunku pchnęły obozy koncentracyjne ludzkość, jaki impuls jej dały.

Psychologiczno-psychiatryczne następstwa warunków życia w obozie są tematem badań naukowców zajmujących się psychiką ludzką. Sądzę jednak, że na podstawie wspomnianej wyżej polaryzacji postaw możemy również z punktu widzenia filozoficznego powiedzieć coś o wpływie obozu na żyjących w nim więźniów. Okazało się bowiem, że ci z nich, którzy nie zrezygnowali ze swej ludzkiej godności, wynieśli stamtąd pewną, i to niemałą, korzyść. Moja Żona mówi zawsze, że nie żałuje tych lat i że nie chciałaby ich stracić. Można by powiedzieć, że szyderskie hasło „Arbeit macht frei” wyrażało jednak pewną prawdę o obozie. Przykład śmierci Ojca Maksymiliana Kolbe, który ofiarował

<sup>4</sup> K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 15.

<sup>5</sup> Tamże, s. 19.

swoje życie za współwięźnia, będącego ojcem rodziny, może tu służyć za objaśnienie. Jeśli bowiem zapytamy, który z tych trzech ludzi: Ojciec Kolbe, uratowany więzień czy też esesman, który chciał go zabić, był n a p r a w d ę wolny, to odpowiedź może być tylko jedna: był to jedynie Ojciec Kolbe. Albowiem drugi więzień był tylko biernym obiektem okoliczności, esesman zaś był powodowany swym gniewem lub też postępował według rozkazów. Przykład ten daje nam głęboki wgląd w związek między godnością ludzką, wolnością i moralnością.

Jeśli teraz zastanowimy się nad impulsem, jaki dał ludzkości fakt istnienia obozów koncentracyjnych, to tu znowu mamy dwie różne odpowiedzi. Pierwsza dotyczy odnośnego wpływu przyczynowo-psychologicznego, druga zarysowuje drogę, jaką winniśmy pójść, aby przeciwdziałać upadkowi ludzkości; apeluje ona zatem do naszego rozumu i naszej woli.

Częściowo podświadomy wpływ, jaki wywarły masowe mordy na świadomość dzisiejszych społeczeństw, polega na pomniejszeniu wartości życia ludzkiego; życie ludzkie stało się tanie. To objawia się np. w szerzeniu się aborcji i w pojawiającym się w społeczeństwach zachodnich dążeniu do legalizacji eutanazji. Kartezjański duch współczesnej nauki i anarchistyczna tendencja liberalizmu zdają się silnie wspierać tego rodzaju dążenia. To, co w Norymberdze traktowane było jeszcze jako przestępstwo, zaczyna być obecnie przedstawiane jako cnota.

Drugim skutkiem masowych mordów i obozów koncentracyjnych jest ogromny wzrost agresji, jaki obecnie obserwujemy na świecie. Wydaje się, że jest on złowrogim symptomem postępującego upadku ludzkości.

Wraz z tym potaniem życia ludzkiego idzie w parze upadek powołania lekarza. Znamy rolę lekarzy w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz współpracę wielu sowieckich psychiatrów przy eliminowaniu dysydentów w Związku Radzieckim. Ale możliwości podporządkowania medycyny utylitarystycznej polityce silnych przeciw słabym nie zostały w ten sposób wyczerpane. Słyszy się np. o współpracy lekarzy bogatych krajów Północy z politykami przy narzucaniu kobietom Trzeciego Świata szkodliwych środków antykoncepcyjnych i abortywnych. Z akceptacji tych środków czyni się przy tym warunek pomocy finansowej odnośnym krajom, tak że odmowa ich stosowania traktowana jest niemal jak działalność wywrotowa!

Jakie zatem memento dla przyszłości możemy odczytać z doświadczeń, których dostarczyły nam obozy koncentracyjne? O czym mówią te doświadczenia, gdy nie traktujemy ich jako przemocy, która nas w jakiś sposób zdeformowała, lecz jako naukę, która przemawia do naszego rozumu i do naszej woli?

Najważniejszym takim memento zdaje się być to, że nie wolno ze słownika ludzkości wykreślać terminu „godność ludzka” ani odmawiać godności oraz praw, które z niej płyną, żadnemu człowiekowi. Ta niezbywalna godność,

przysługująca każdemu człowiekowi, jest zresztą najsilniejszym i najgłębszym argumentem na rzecz demokracji; jest jedyną solidną podstawą, na której można zbudować prawdziwą demokrację. Socjalistyczny totalitaryzm skompromitował się w naszym wieku całkowicie. Stoimy jednak w obliczu bardzo poważnego zagrożenia demokracji totalitaryzmem liberalistycznym, który może łatwo stoczyć się w kierunku tego pierwszego; często bowiem droga wyjścia z anarchii prowadzi do dyktatury.

Jeśli potraktujemy poważnie to memento i postaramy się o wyciągnięcie z niego praktycznych wniosków, to również zawód lekarza zacznie znowu służyć wyłącznie zdrowiu pacjenta.